

Jemen – w stronę zmian

14 marca 2011

Niepokoje, które w ostatnich czasach pojawiły się w świecie arabskim, były z pewnością dla wielu osób czymś szokującym. Wieloletni polityczny status quo, spokój, którym cieszyli się przywódcy północnej Afryki i Bliskiego Wschodu, zaczął się nagle rozpadać jak domek z kart.

Po upadku Mubaraka w Egipcie wszyscy się zastanawiali, kto będzie następny? Pytanie to dręczyło i dręczy niewątpliwie również przywódców arabskich. Szczególnie, że społeczne żądania zawierają postulaty demokratyzacji, a to oznacza koniec ich długotrwałego panowania.

Władze kolejnych państw podejmują środki zapobiegawcze, by nie dopuścić do eskalacji protestów. Problem w tym, że zwykłych ludzi, a są to w większości ludzie młodzi, coraz trudniej już przekupić propozycjami reform. Dodatkowo, tłumienie oporu siłą, będące dotychczas jedynym skutecznym rozwiązaniem znanym części rządzących, nie przynosi efektów. Kolejne ofiary zwiększają determinację. Bieda i ograniczenie swobód powoduje, że wielu ludzi zdecydowanych pozostać na ulicy nie ma nic do stracenia.

Oczywiście każde państwo arabskie, które jest świadkiem niepokoju, ma swoje cechy charakterystyczne. Żądania protestujących mogą się różnić, podobnie odpowiedź ze strony rządzących. Jemen jest ciekawym przypadkiem owego zróżnicowania Bliskiego Wschodu. Wydarzenia będące udziałem tego kraju mają swoją własną specyfikę na tle protestów w innych rejonach. Warto się im przyjrzeć również dlatego, że nie poświęca się im w mediach dostatecznej uwagi.

IMPERIUM SALEHA

Jemen jest najbiedniejszym państwem arabskim. Ogromne bezrobocie, korupcja, wysoki poziom analfabetyzmu,

przeludnienie – wszystko to kształtuje ponury obraz życia codziennego.

Pomimo oddalenia od Europy Jemen ma duże znaczenie geopolityczne dla Zachodu. Do niego należy fragment wschodnich wybrzeży Morza Czerwonego i północnych Zatoki Adeńskiej, wraz z istotną cieśniną Bab al-Mandab łączącą oba akweny. Tamtymi wodami przebiega niezwykle istotny szlak transportu morskiego w stronę Kanału Sueskiego, którym płyną m.in. towary z Azji Południowo-Wschodniej i ropa z Zatoki Perskiej. Rejon ten jest niebezpieczny ze względu na piratów (po drugiej stronie Zatoki Adeńskiej znajduje się upadłe państwo Somalia).

Drugim ważnym czynnikiem jest obecność al-Kaidy na terytorium Jemenu. Organizacja ta nie tylko atakowała obcokrajowców i placówki dyplomatyczne w granicach państwa, ale próbowała dokonywać zamachów zagranicą, dostarczając logistycznego wsparcia i szkoląc zamachowców .

Ali Abdullah Saleh, sprawujący funkcję prezydenta od ponad 30 lat, jest bardzo doświadczonym jemeńskim politykiem. Jego władza przetrwała wiele zmian politycznych – po zjednoczeniu Jemenu Północnego i Południowego na początku lat 1990., Saleh został prezydentem nowego państwa, jego władzy nie zagroziła nawet (zwycięska dla niego) wojna domowa w 1994, kiedy Południe dążyło do ponownej secesji.

Salehowi udało się również utrzymać swoją pozycję wobec niepokojów zjednoczonego Jemenu. Wieloletnia wojna na północy, toczona przez administrację z Sany przeciwko zwolennikom ugrupowania al-Husich (arab  – miejscowość na północ od Sany, miejsce pochodzenia klanu), ruch secesjonistyczny na południu oraz walka z al-Kaidą na wschodzie kraju pozostawiły ślad w świadomości Jemeńczyków. Ślad ten był długo korzystną wróżbą dla Saleha – jawił się jako silny przywódca, który potrafił zdecydowanymi posunięciami utrzymać kraj w ryzach. Sympatie dla takiego modelu władzy Jemeńczycy pokazali już w przeszłości – wielką popularnością cieszył się wśród nich

Saddam Husejn. Podobnie jak amerykańska inwazja na Irak powodowała rozgoryczenie, tak samo Jemeńczycy nigdy nie zaakceptowaliby obcych wojsk w swoim kraju.

Prezydent Saleh budował swoją władzę w oparciu o siły, które w Jemenie od dawna rozdają karty – plemiona. Autorytet przychylnych mu szejków pozwalał wpływać na Jemeńczyków. Niejednokrotnie strategia przywódcy polegała na stawianiu poszczególnych plemion przeciwko sobie. Miało to na celu odwrócenie uwagi od problemów, którym stawiał czoło Jemen. Stan rozbicia i przekupywanie grup odsuwał od prezydenta jedno z największych potencjalnych zagrożeń – jawnego wystąpienia plemiennego przeciwko jego władzy. Konflikt taki byłby brzemienny w skutki, ponieważ w systemie plemiennym żyje parę milionów Jemeńczyków oraz powszechny jest dostęp do broni palnej.

PLEMIENNA MAPA DROGOWA

Plemiona Jemenu od dawna odgrywały ważną rolę na arenie politycznej. Sytuację współczesnego państwa można zrozumieć tylko przez zrozumienie procesów zachodzących na prowincji – ojczyźnie plemion. Wielu znawców Jemenu podkreśla, że najczęstszym błędem popełnianym przez zachodnich dyplomatów przybyłych do Sany jest traktowanie tamtejszych mechanizmów politycznych jako demokratycznych (przynajmniej do pewnego stopnia). Faktycznie, mamy działające instytucje państwowe, są partie polityczne, jest opozycja mająca swoich reprezentantów w parlamencie, urzędnicy są dymisjonowani lub sami podają się do dymisji. Prawda jest jednak taka, że za tą fasadą kryje się skomplikowana sieć zależności pokrewieństwa. Osobistości plemienne liczą się dla reżimu, bo reprezentują sobą siłę prowincji i grupy, z której pochodzą. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że plemiona w Jemenie nie tylko mają wpływ na scenę polityczną, ale same ją stanowią. Historycy nazwali ten stan rzeczy „władzą peryferii”: prowincja kształtuje centrum lub, jak to było do tej pory za rządów Saleha, władza musi się liczyć z prowincją, by nie obróciła się przeciwko niej.

Plemiona w Jemenie są zgrupowane w większe bloki. Najbardziej wpływowe to Haszid i Bakil, zwane konfederacjami. W skład każdej z nich wchodzi poszczególne plemiona, które z kolei dzielą się na mniejsze części. Struktura plemienna jest dynamiczna: plemiona różnią się bardzo liczebnością swoich członków, konfederacje różnią się między sobą liczebnością plemion a ilość podjednostek różni się pomiędzy konkretnymi plemionami. Plemiona zamieszkują tereny na północ od Sany (przez Amran do Sady) oraz na wschód i północny-wschód (Wadi Dżawf oraz w stronę Marib).

Konfederacja Haszid pozostaje obecnie bliżej władzy i w ostatnich dekadach zepchnęła Bakil w cień. Obie grupy tradycyjnie rywalizują o prymat w północnym Jemenie, nie są natomiast sobie przeciwstawne ani wrogie. Według genealogii Haszid i Bakil dzielą to samo pochodzenie i wielokrotnie stawały razem w obliczu wroga.

Zdarzało się, że dochodziło do niewielkich tarć pomiędzy którymś plemieniem a władzą z Sany. Wyrazem tego były porwania obcokrajowców. Porywacze zwalniali zakładników po spełnieniu przez stolicę ich postulatów – np. zbudowaniu drogi lub szkoły czy zwolnieniu krewnych z więzienia. Również wspomniany konflikt z ugrupowaniem al-Husich na północy miał tło plemienne – zarówno po stronie rebeliantów jak i rządowej walczyły, kierowane różnymi pobudkami, grupy plemienne.

Protesty uliczne ujawniły zmiany, które zaszły na mapie plemiennej. System sojuszy, na którym Saleh się opierał, zaczął się rozpadać. Wśród przywódców do głosu dochodzi nowe pokolenie: starsi szejkowie przychylni prezydentowi – często za sprawą przekupstwa, są zastępowani przez swoich synów, którzy sami wolą dyktować warunki i których trudniej kupić.

RYWALIZACJA DOMÓW AL-AHMAR

Podczas trwających od pewnego czasu protestów ujawnił się konflikt o władzę, który podskórnie toczył się w Jemenie od

dawna. Pierwsze stronnictwo to prezydent Saleh ze zwolennikami, drugie natomiast to wpływowy ród szejków. Konflikt ten zwany jest rywalizacją dwóch domów al-Ahmar.

Prezydent Saleh pochodzi z plemienia Sanhan, będącego częścią konfederacji Haszid. Rodziną wioską tego plemienia jest miejscowość al-Ahmar na południe od Sany (stąd nazwa jego stronnictwa). Od początku swoich rządów otaczał się bliższymi lub dalszymi krewnymi, członkami swojego plemienia. Kierownictwo sił zbrojnych przypomina drzewo genealogiczne Sanhan. Wiele wpływowych biznesmenów i polityków jest również w jakimś stopniu spokrewnionych z prezydentem.

Drugie stronnictwo to rodzina al-Ahmar. Z nazwiskiem tym współcześnie kojarzony był przede wszystkim Abdullah al-Ahmar, zmarły przed paroma laty. Był wybitną osobistością ze świata plemion, mając duży wpływ na władzę. Pełnił funkcję szejka szejków Haszid, czyli tradycyjnego zwierzchnika dla wszystkich plemion należących do tej konfederacji. Abdullah al-Ahmar wspierał rządy Saleha swoim autorytetem, jednak stawało się jasne, że w państwie nie ma miejsca dla dwóch takich osobistości.

Spuściznę wielkiego szejka przejęło jego dziesięciu synów. Reprezentując młodsze pokolenie, zaczęli rywalizować z prezydentem. Do tej pory nie przynosiło to znaczących rezultatów, natomiast ostatnie protesty przysporzyły synom al-Ahmar nowych zwolenników – Jemeńczyków otwarcie krytykujących Saleha i żądających jego ustąpienia.

Synowie szejka Abdullaha al-Ahmara, z których najbardziej wpływowi to Husejn i Hamid, początkowo nieśmiało komentowali rozwój wypadków na ulicach większych miast jemeńskich. Gdy dwa tygodnie temu prezydent Saleh zaczął odwiedzać plemiennych przywódców w północnym Jemenie, szukając poparcia, Husejn al-Ahmar podjął również bardziej zdecydowane kroki i wyruszył w ślad za prezydentem. Jako potomek wielkiego szejka i spadkobierca jego autorytetu, był witany na prowincji przez

tłumy uzbrojonych mężczyzn, członków plemion Haszid. W ostatnich dniach synowie rodu al-Ahmar z nową odwagą zaczęli atakować prezydenta, przekonani o przychylności sił plemiennych.

Husejn al-Ahmar powiedział podczas zwołanego przez siebie zjazdu konfederacji Haszid i Bakil zorganizowanym w Amranie (na północ od Sany): „Wzywam wszystkich szlachetnych Jemeńczyków do obalenia reżimu. Naród jemeński nie będzie milczał wobec krwi męczenników wylanej na ulicach. Pomścimy ją.”

ZAPOWIEDŹ ZMIAN

Władza zaczyna wymykać się z rąk Saleha. W ostatnich przemówieniach zaczął nawet krytykować Amerykę i oskarżać ją o inspirowanie demonstracji. To Ameryka była i jest jego największym sponsorem, szczególnie w kwestii walki z al-Kaidą.

Zaczynają się również pojawiać pierwsze oznaki defetyzmu w wojsku. Garnizon w Sadzie (pod saudyjską granicą) odmówił uznania dowództwa oficera pochodzącego z plemienia Sanhan (czyli krewnego prezydenta). Saleh ustąpił i przydzielił innego dowodzącego.

Czas pokaże jakie posunięcia podejmą przywódcy plemienni w kluczowym momencie. Niestety, świat plemienny, a nawet same plemiona, nie stanowią jednolitego organizmu. Ciężko więc oczekiwać, żeby grupy przemówiły jednym głosem – opowiadając się za Salehem lub za rodem al-Ahmar. Mozaika północnego Jemenu niesie z sobą ryzyko krwawego konfliktu z jednej strony, z drugiej jednak powoduje, że poszczególni przywódcy podejmują decyzje z dużą dozą ostrożności.

Każdy chce ugrać coś dla siebie. Teraz jednoczy tylko hasło odejścia Saleha. Po jego odejściu może się okazać, że stronnictw jest zbyt dużo, a ich interesy są sprzeczne. Może Jemen zatęskni wtedy do władzy jednego człowieka, który wszystkich trzymał pod sobą?

Autor: Piotr Kukuła

Źródło: [Arabia](#)